Nr. 171. Kraków, piątek 21 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 ha. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 20. września.

Kiedyż u nas wybory?

W Czechach, na Morawach, w Austryi Niższej i Wyższej, Salcburgu, Styryi, Krainie, Tyrolu, Istryi, na Ślązku, w Tryeście wybory rozpoczynają się 3 stycznia, w Karyntyi 5 stycznia, a we wszystkich tych prowincyach już urzędowo zostały rozpisane. W Galicyi, wedle doniesień prasy pół-oficyalnej, mają się wybory rozpocząć już dnia 13 grudnia, zatem blisko o 3 tygodnie wcześniej, a wybory jeszcze nie są rozpisane. Nawet w zapadłej Bukowinie rząd krajowy ogłosił już termin wyborów, nawet w Dalmacyi, słowem we wszystkich prowincyach austryackich — tylko galicyjski namiestnik hr. Piniński milczy zawzięcie.

Organ hr. Pinińskiego „Gazeta narodowa“ donosi prywatnie, że w Galicyi wyznaczone zostaną wybory z kuryi piątej na 13 grudnia, a z gmin wiejskich i z miast na czas między 14 a 20 grudnia; z izb zaś handlowych i z wielkiej posiadłości odbędą się dopiero po świętach Bożego Narodzenia, t. j. w pierwszej połowie stycznia. Urzędowo jednak nie są rozpisane.

Dlaczego Galicya stanowi wyjątek, dlaczego Galicya ma być ostatnią? Odpowiedź łatwa: Rozpisanie wyborów jest nietylko zaspokojeniem ciekawości wyborców co do terminu wyborów, lecz pociąga za sobą i pewne skutki prawne — daje mianowicie nieograniczoną wolność zgromadzeń. O te wolne zgromadzenia przedwyborcze, zwoływane bez zawiadomienia władzy, odbywane bez kontroli komisarzy, o te zgromadzenia, których ani zakazać, ani rozwiązać nie można, o te „agitacye,“ jak powiada „Narodówka“, o ten kawał konstytucyjnych praw i swobód obywatelskich rozchodzi się p. namiestnikowi. Jak najmniej zgromadzeń! „Kto naród zbiera, ten go buntuje“ — powiedział augur stańczyków Koźmian.

Więc hr. Piniński nie rozpisuje wyborów.

Na razie niech będzie „cicho.“ Niech się wprzód zbierze sztab stańczykowski, zwany „komitetem centralnym“ i niech obmyśli środki zaasekurowania stańczykowskich mandatów. Organ hr. Pinińskiego „Gazeta narodowa“ donosi, że oba oddziały, lwowski i krakowski, centralnego komitetu wyborczego zwołane zostały na wspólną naradę do Lwowa na niedzielę 23 września na godz. 4 popołudniu. Na tem posiedzeniu przywódcy stańczyków obmyślą plan kampanii, przygotują się do walki. Teraz są jeszcze nieprzygotowani. Nie można dać ich nagle zaskoczyć zgromadzeniami, „agitacyami“...

Więc hr. Piniński zwleka z rozpisaniem wyborów...

Koncentracya wyznań.

„Dziennik poznański“ jest dla stańczyków i klerykałów galicyjskich owym cichym kącikiem, w którym mogą się wypłakać i poskarżyć, pogrozić przeciwnikowi i pocieszyć się nadzieją lepszej przyszłości. A ponieważ ból rozwiązuje język, można się czasem z tych jeremiad dowiedzieć się o tajemnych życzeniach stańczyków, spoczywających w głębi duszy.

Galicya przebywa obecnie ciężką chorobę: manię koncentrowania się. Ponieważ wszystko się koncentruje, więc i klerykali postanowili się „skoncentrować“. Jak ów legendowy wąż morski, nie schodzi obecnie ze szpalt pism konserwatywnych dziwoląg: „koncentracya chrześcijańskich demokra-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

9) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Po upływie pół godziny była już łódź gotową do odjazdu. Zasiadło w niej dziewięciu „Marsyjczyków“; w nieproporcyonalnych hełmach swoich wyglądali jakby karykatury. Saltner skoczył zręcznie do łodzi, co wywołało podziw u obywateli z Marsa, nieprzywykłych do takich skoków w ciężkiej atmosferze ziemskiej.

Gdy łódź odbiła od brzegu, zdjął jeden z „Marsyjczyków“ swój hełm i Saltner ujrzał twarz panny La. Spojrzała nań wesoło i skinęła głową.

— A pani co tu robi?

— Jestem w służbie. Muszę pośredniczyć między wami jako tłumaczka.

Łódź, poruszana motorami, płynęła szybko i w dziesięciu minutach dotarła do miejsca, gdzie zauważono ślady Torma.

Saltner objął komendę i pierwszy począł się wdzierać na lodowiec. Za nim szli obaj Eskimosi.

„Marsyjczycy“ dziwili się jego nadzwyczajnej, w ich rozumieniu, zręczności.

Po długiej pauzie zawołał Saltner ze szczytu lodowca:

— Znalazłem ślady. Czy nie mógłbym dostać kilka osób do pomocy?

La przetłómaczyła to żądanie na język marsowy. Proszono Saltnera, aby przytwierdził liną na szczycie aparat elektryczny, za pomocą którego „Marsyjczycy“ dostali się na lodowiec. La kazała się również wyciągnąć w górę. Nie widziała jeszcze nigdy lodowca w bliskości, gdyż na Marsie nie znają podobnych dziwów. Tymczasem Saltner i Eskimosi schodzili ostrożnie po drugiej stronie lodowca w dół do głębokiego parowu. W dole bowiem zauważono jakiś przedmiot między rumowiskiem, który mógł wyjaśnić los Torma.

La tymczasem podziwiała nieznany jej dotychczas krajobraz. Usiadła na odłamie lodu i schyliła głowę nad przepaścią. Tuż obok niej sterczała wielka skała. La wychylała się coraz bardziej, patrząc w głębie. Zawrotu głowy nie znali mieszkańcy Marsa, oni, którzy przebiegali śmiało nieskończoną przestrzeń. Aby lepiej patrzeć, postawiła nogi na odłamie skały.

Odłam urwał się... Chciała podnieść się w górę, ale było jej ciężko. Wielki, niekształtny hełm przeszkadzał jej również chwycić się ziemi. Zawołała o ratunek, ale słabego jej głosu, przytłumionego w dodatku okryciem hełmu, nikt nie usłyszał.

tów“. Znaczy to mniej więcej tyle, że „Grzmot“, „Bat“, „Piorun“, „Huk“, „Krzyż“ i jeszcze parę pisemek jezuickich znajdą się znowu razem we wspólnej nienawiści do socyalistów, wspólnej głupocie, wspólnej bezsilności i wspólnych deficytach, pokrywanych przez jezuitów pieniądzmi, zbieranymi na odpustach. Ależ do tego nie potrzeba wcale nowej koncentracyi, bo ona istnieje już od wielu lat i wywiera oddawna swój skutek: pogardę wszystkich szanujących się ludzi...

Lecz oto przedstawia rozmowny korespondent krakowski „Dziennika poznańskiego“ w całkiem nowem świetle tę koncentracyę „demokratów“ „chrześcijańskich“. W numerze 213 „Dziennika“ czytamy na stronie drugiej:

„Wobec żywiołów anarchicznych, antinarodowych i antireligijnych, pragnących rozbić naszą solidarność wobec obcych i osłabić naszą powagę w radzie, należy się wszystkim żywiołom ładu i porządku skupić, bez względu na stan, **barwę, narodowość, a nawet i wyznanie**, aby żywioły radykalne najusilniej zwalczać“.

Bez różnicy narodowości, bez różnicy wyznania, — co za cenne wyznanie zbolałej duszy jezuickiej. I to ma być owa demokracya chrześcijańska!

Szczerość i otwartość jest bardzo cennym przymiotem w dzisiejszych czasach obłudy. I dlatego, jakkolwiek nie jest nikomu tajemnicą ów sojusz klerykałów z kahalnikami, to mimo to potwierdzenie tego faktu z ust samych klerykałów rzuca bardzo ciekawe światło na ową gotującą się koncentracyę „chrześcijańskiej demokracyi“.

Kahał, kler i starosta, to są u nas żywioły „porządku“, które się złączyły razem dla obrony społeczeństwa przed „anarchią“. To są składowe części owej gotującej się „chrześcijańskiej demokracyi“.

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

W czasie dyskusyi nad działalnością parlamentarną przyszło do scysyi między Różą Luxemburg a polskimi socyalistami (zob. wczorajsze telegramy).

Panna Róża dostała znowu napadu histeryi, w przystępie której poczęła się rzucać na polskich socyalnych demokratów i pleść znane swe brednie o polskim ruchu socyalno-demokratycznym, czem wzbudziła w kongresie równocześnie wesołość i oburzenie.

Nadzwyczaj ciętą odprawę dał jej tow. Haase (Berlin), który zaznaczył, że ataki p. Róży zmuszają go imieniem polskich socyalistów do energicznego protestu. Korzysta ona z każdej sposobności, by dążenia i znaczenie polskiego ruchu robotniczego w fałszywem przedstawić świetle, jak to niedawno znowu uczyniła w piśmie „Vorwärts“. Co Liebknecht o tych jej podłych napaściach sądził, słyszeliście w r. 1897 na kongresie w Hamburgu i czytaliście w jego liście, w którym postępowanie Róży Luxemburg należycie zostało napiętnowane. Owa, tak przez nią napadana, narodowa nasza idea odbudowania Polski, nie pochodzi tylko od nas, lecz początek jej datuje się jeszcze od międzynarodowego kongresu w Londynie i Paryżu; od Marxa i Engelsa nauczyliśmy się uważać niezawisłość Polski za jedno z najgłówniejszych żądań proletaryatu. Panna Luxemburg powinna zadowolnić się tem, co jej Kautsky w „Neue Zeit“ jeszcze w r. 1896 nagadał. Jeden tylko jest człowiek, który z Różą sympatyzuje, to jest pułkownik żandarmeryi warszawskiej, Margrawski.

Na przemówieniu tow. Merkowskiego, który również dał rozwydrzonej p. Róży należytą odprawę, tudzież końcowem przemówieniu sprawozdawcy tow. Singera, przykry ten spór się zakończył, poczem kongres w sprawie znanych pruskich rozporządzeń językowych uchwalił następującą rezolucyę:

„Kongres poleca frakcyi, żeby najnowsze, przeciw używaniu języka polskiego w szkołach prowincyi poznańskiej skierowane środki rządu pruskiego, poruszył w parlamencie i żeby wogóle z całym naciskiem zwalczał obchodzenie się z polakami jako z obywatelami drugiej klasy“.

Po ukończeniu dyskusyi nad sprawozdaniem parlamentarnem, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. „Organizacya partyi“.

Referent tow. Auer omawia opracowany przez frakcyę parlamentarną nowy projekt organizacyjny. Zmiana pruskiego prawa o stowarzyszaniu się zmusiła nas również do zmiany naszego statutu organizacyjnego. Żądano przytem z pewnej strony ścisłej centralizacyi; projekt uznał jednak centralizacyę taką za nieodpowiednią. Nie podobało się niektórym towarzyszom dane w statucie zarządowi prawo wykluczania z partyi; obawiano się, by zarząd prawa tego czasem nie nadużył. Kilkunastoletnie doświadczenia wykazały jednak, że obawy te są zupełnie nieuzasadnione. Referent poleca w sprawie „wykluczenia z partyi“ wniosek organizacyi wiesbadeńskiej, proponujący ustanowienie sądu polubownego.

Na tem zakończono obrady dn. 17 bm.

Następnego dnia toczyła się debata nad „Organizacyą partyi“, w której zabierało głos wielu mówców, poczem sprawę tę

La stoczyła się w przepaść.

Spadła na wystający cypel skały. Hełm na głowie rozstrzaskał się w w kawałki i tylko dzięki temu nie odniosła na głowie żadnego uszkodzenia. Chwyciła się kurczowo skały. Nad sobą widziała wąski skrawek nieba, pod sobą ponurą głębię.

Z góry zauważono zaraz jej upadek. „Marsyjczycy“ nie mogli jej udzielić zaraz pomocy, gdyż nie potrafili wspinać się po skałach. Musieliby dopiero po długich przygotowaniach sprowadzić aparaty elektryczne. A tymczasem La czuła, jak jej trętwieje ciało z zimna. Była zupełnie spokojną i myślała o swojej ojczyźnie; pragnęła ją jeszcze raz zobaczyć przed śmiercią.

Ale już biegł ku niej Saltner wielkimi skokami i ukląkł przy niej na odłamie. Z włosów usunął resztki potrzaskanego hełmu, a potem ją podniósł i szeptał słowa, które na pół tylko rozumiała. Owładnęło nią osłabienie. Saltner czuł, że jest zupełnie przeziębioną i zawołał na Eskimosów, aby mu rzucili wełnianą kołdrę.

Otrzymawszy ją, przykrył nią starannie biedną La i czekał na linę, którą mieli rzucić z góry Marsyjczycy. Zanim to nastąpiło, opowiedział jej o rezultatach swoich poszukiwań; oprócz owej wełnianej kołdry, która widocznie spadła z balonu, nie znalazł żadnych śladów Torma.

Rzucono wreszcie z góry linę; trzymając się jej jedną ręką, a drugą niosąc La, wydostał się na szczyt lodowca.

La rzekła:

— Wiem, co panu zawdzięczam.

Łódź wróciła zaraz do wyspy.

9. Dwie kultury.

Był już wrzesień. Słońce jeszcze ciągle nie zachodziło i zataczało zupełne koło na horyzoncie. Ale za parę tygodni miała już nastąpić długa noc polarna i zima.

Obaj podróżnicy żyli jakby w fantastycznym świecie. Gdyby nie smutek po stracie towarzysza podróży, byłby pobyt ich na wyspie najszczęśliwszym wypadkiem w ich życiu. Marsyjczycy obchodzili się z nimi nadzwyczaj uprzejmie. W porównaniu z tępymi Eskimosami, cuchnącymi tranem, uważali obu Europejczyków za istoty sobie równorzędne. Przyczyniała się do tego i fizyczna przewaga, którą podziwiali u obu. Zwłaszcza Saltner zyskał na opinii od czasu uratowania La.

Dzięki słownikowi niemiecko-marsowemu nastąpiło bardzo prędko wzajemne porozumienie. Dziwiono się tylko powszechnie, skąd mógł ów dr. Ell znać urządzenia i język mieszkańców Marsa. Wiedziano wprawdzie, że w pierwszych podróżach międzyplanetarnych pozostało na ziemi kilku podróżników z Marsa. O jednym z nich, kapitanie Allu, wiedziano na pewno, że pozostał na biegunie południowym,—Grunthe i Saltner oświadczyli jednak, że o Ellu wiedzą tylko tyle, iż pochodził z południowej Australii. Obaj podróżnicy poczynili znaczne postępy w języku marsowym, tak samo, jak mieszkańcy wyspy potrafili się wysławiać po ludzku. (C. d. n.)

wraz z wszystkimi wnioskami przekazano komisyi złożonej z 25 członków

Na posiedzeniu popołudniowem referował tow. Singer o polityce światowej. Mówca przedstawia przyczyny i skutki awanturniczej polityki światowej i piętnuje należycie wśród hucznych oklasków zaborczą politykę mocarstw. Singer kończy zapewnieniem, że socyalna demokracya prowadzić będzie walkę przeciw polityce gwałtu w myśl ostatnich słów Liebknechta: „Zawsze w zaczepce, nigdy w obronie“. (żywe oklaski).

Nad punktem tym wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusya; obrady kongresu zamieniły się w imponującą demonstracyę przeciw kapitalistycznej polityce zaborczej w ogólności.

Do tego punktu uchwalił kongres jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Niemiecko-chińska polityka wojenna, za którą odpowiedzialność spada na rząd, opiera się — prócz kapitalistycznej zachłanności, także na szkodliwej ambicyi wojennej i szowinistycznych zachciankach, „wielkich Niemiec“. Polityka ta spoczywa na brutalnem przywłaszczaniu sobie obcych krajów i gnębieniu obcych ludów.

Socyalna demokracya, jako nieprzyjaciółka każdego ucisku i wyzyskiwania człowieka przez człowieka, podnosi przeciw zaborczej polityce energiczny protest i żąda, ażeby prawa, wolność i niezawisłość wszelkich ludów były szanowane.

Kongres oświadcza dalej: obecna polityka rządu w sprawach chińskich polega tylko na zaborczej zachłannoś i militaryzmu i kapitalistycznej chciwości. Partya socyalno-demokratyczna uznaje tę politykę za zgubną i przeciwko niej energicznie protestuje. Kongres żąda natychmiastowego zwołania parlamentu, celem umożliwienia ludowi absolutystyczną politykę rządu, tudzież wrogie ludowi stanowisko stronnictw należycie osądzić i napiętnować.

Oprócz tego uchwalił kongres jednogłośnie rezolucyę tow. posła Müllera, potępiającą w ostrych słowach podbój Transwalu.

Bezstronność władz galicyjskich.

Borysław, 19 września.

W osławionej już zagranicą Galicyi wszystko jest pod rządami szlachty możliwem, nawet to, że niektórzy z c. k. urzędników państwowych, którzy powinni stać bezstronnie z dala od walk partyjnych, zajmują się wbrew wszelkim przepisom — agitacyą polityczną.

Typem takiego agitatora politycznego, jest c. k. radca górniczy w Drohobyczu Weber. Znane są w kraju smutne stosunki, panujące w zagłębiu podkarpackiem. Gospodarka takich osławionych wyzyskiwaczy, jak Gąsiorowski, Szumski i Sp. doprowadza tamtejszych robotników wprost do rozpaczy i zmusza ich w interesie własnego zdrowia i życia do akcyi obronnej wobec tych „pracodawców“. W walce tej, wyzyskiwanych i gnębionych górników przeciw nielitościwym przedsiębiorcom, urząd górniczy z radcą Weberem na czele, powołany do strzeżenia interesów górników, zachowuje się w taki sposób, że wśród górników wcale nie wzbudza do siebie zaufania. Znanym już jest „Porządek służbowy“, przez radcę Webera wydany; obecnie nowy fakt mamy do zanotowania.

Dnia 10 grudnia 1899 odbyło się w kasie brackiej kopalni Banku kredytowego w Borysławiu walne zgromadzenie, na którem działy się — jak zwykle — liczne nieprawidłowości; delegaci wnieśli więc z tego powodu protest do urzędu górniczego w Drohobyczu. Radca górniczy Weber, zamiast zbadać dokładnie i bezstronnie zarzuty przez robotników podniesione, nietylko w arogancki sposób na nie odpowiada, lecz pozwala sobie w piśmie urzędowem na wygłaszanie do robotników „politycznego kazania“. Ciekawy ów dokument, obrażający w wysokim stopniu górników, brzmi:

„Niniejsze wasze podanie jest pozbawione wszelkiej podstawy i ponownym dobitnym dowodem z jednej strony zupełnego u was braku zrozumienia kardynalnych zasad, na których się opiera instytucya kas brackich, a z drugiej strony, że skutkiem tego braku zrozumienia dajecie się ślepo powodować samozwańczym i niesumiennym agitatorom, którzy by najmniej nie mają na oku waszego dobra, lecz których jedynym celem jest wyzyskanie waszej nieświadomości dla osobistych korzyści i którzy, gdy celów swych dopną, ani na chwilę nie zawahają się pozostawić was waszemu losowi i narazić na przykre bardzo następstwa (?!) swych podjudzań!

„Podpisany c. k. urząd, jako powołany w pierwszym rzędzie do czuwania nad dobrem (?) robotników kopalnianych, oraz należytem funkcyonowaniem kas brackich, poczuwa się do obowiązku przestrzedz was usilnie w waszym interesie, abyście wyzwolili się od wpływu tych powyż wspomnianych niesumiennych osobistości i nie dawali posłuchu ich zdradzieckim i niegodziwym podszeptom, lecz w sprawach, dotyczących kasy brackiej, udawali się wyłącznie do przewod. kasy brackiej p. Gąsiorowskiego (o to się więc rozchodzi!), który pomimo rozlicznych od was doznanych przykrości (?!), dobrze wiedząc, że jesteście tylko ślepemi narzędziami w rękach agitatorów, zachował wam całą życzliwość (co za dobroć!) i tylko dobro wasze ma na oku, a gdybyście już do pana Gąsiorowskiego nie mogli mieć zaufania, to podpisany c. k. urząd (to znaczy krewny Gąsiorowskiego, radca Weber) będzie gotów do wzięcia was w opiekę, do obrony (?!) waszych praw i do dawania wam wszelkich wyjaśnień“.

Takimi „dowodami“, jak przytoczone wyżej, udowadnia się legalność walnego zgromadzenia

Urzędowa ta rezolucya, którą raczej nazwaćby należało pamfletem politycznym, godnym Cosla lub Załęskiego, wywołała wśród górników głębokie rozgoryczenie i oburzenie.

Wy, radco Weberze, stanowczo się mylicie, jeżeli sądzicie, że tą drogą potraficie zabić wszelką świadomość u robotników! Postaramy się o to, aby rezolucya wasza, Weberze, w dosłownem brzmieniu doszła do wiadomości ministra rolnictwa.

Przegląd polityczny.

= **Kalendarzyk wyborczy.** Termin wyborów został już we wszystkich krajach monarchii rozpisany — prócz Galicyi — w następujący sposób:

	V kurya	IV kurya	miasta	Izby handl.	wielk. własn.
Morawa	3 stycznia	8 stycznia	10 stycznia	11 stycznia	12 stycznia
Bukowina	12 grudnia	18 grudnia	3 ″	10 ″	11 ″
Śląsk	3 stycznia	9 stycznia	11 ″	11 ″	14 ″
Czechy	3 ″	8 ″	10 ″	12 ″	15 ″
Dol. Austrya	3 ″	9 ″	14 ″	17 ″	18 ″
Gór. Austrya	3 ″	8 ″	11 ″	14 ″	15 ″
Styrya	3 ″	8 ″	11 ″	14 ″	15 ″
Karyntya	5 ″	10 ″	12 ″	14 ″	15 ″
Krajna	12 grudnia	18 grudnia	3 ″	3 ″	7 ″
Tyrol	3 stycznia	8 stycznia	11 ″	12 ″	14 ″
Voralberg	3 ″	8 ″	11 ″	12 ″	—
Istrya	3 ″	9 ″	11 ″	12 ″	14 ″
Gorycya i Grad.	3 ″	9 ″	11 ″	12 ″	14 ″
Dalmacya	17 grudnia	20 grudnia	3 ″	4 ″	10 ″
Tryest	V kurya 3 stycznia	IV koło wyb. 9 stycznia	II i III koło w. 11 stycznia	1 koło wyb. 13 stycznia	Izba handl. 15 stycznia

W całej więc monarchii rozpisano wybory, prócz naturalnie Galicyi.

Szlachta boi się wolności zgromadzeń, boi się agitacyi wyborczej, jak ognia, dlatego stara się ogłoszenie wyborów opóźnić bodaj o kilka dni. Pod względem wolności obywatelskiej jest więc Galicya zupełnie wyjętą z pod praw konstytucyjnych, jakie innym krajom przysługują.

Ostrożność ta jednak władz galicyjskich nie wiele stańczykom pomoże.

= **Walka kulturna** w Poznańskiem wywołuje różne epizody mniej lub więcej wesołe. Z jednej strony dzienniki polskie konserwatywne wskazują z pewną złośliwą radością na postępy socyalizmu w Poznańskiem i przypisują je rozporządzeniom Studta, z drugiej zaś pisma hakatystyczne podejrzywają na seryo klerykałów poznańskich — o socyalizm. Wynikają stąd komiczne sytuacye.

I tak np. „Posener Tagblatt“, opisując zebranie socyalistyczne w Posnaniu, na którem nawet niemieccy zocyaliści zaprotestowali przeciw gwałceniu języka polskiego i wolności sumienia, oświadcza, że rozwój socyalizmu należy przypisać prasie polskiej klerykalnej. Na to odpowiada „Dziennik poznański“ z oburzeniem:

„To jest fałsz, rozmyślnie przez „Pos. Tagbl.“ znowu odgrzany. Czyżby organ „oficyalny“ nie wiedział o ogromnem wzburzeniu, jakie właśnie w polskich warstwach robotniczych wywołują zalecane przez niego antipolskie praktyki rządu, mianowicie ostatni reskrypt Studta? Czyżby nie pamiętał, że na socyalistyczny wiec, na którym zapowiedziano omówienie tego reskryptu, tylko dla tego jedynego tematu pospieszyły setki robotników polskich „proprio motu“, bez najmniejszego przyczynienia się prasy polskiej? Nie prasa polska, tylko rząd i prasa w rodzaju „Pos. Tagbl.“ są tu najlepszymi agitatorami na rzecz — socyalizmu!“

Przegląd społeczny.

Nowa ordynacya wyborcza dla krakowskiej Izby handlowej. Na posiedzeniu Izby, odbytem we wtorek 18 b. m., przedłożył sekretarz Izby dr. Benis następujący nowy projekt reformy wyborczej do Izby handlowej:

Przedewszystkiem liczba mandatów będzie podwyższoną z 32 na 38 i rozdzieloną równo między handlowców i przemysłowców.

W oddziale przemysłowym obniżony będzie cenzus wyborczy z 38 koron do 10 koron, skutkiem czego zwiększy się liczba wyborców o 2500. Drobni przemysłowcy otrzymają prawo wyboru czterech członków Izby.

Wybory w niej odbywają się w 3 kategoryach (ciałach) wyborczych. Składają się one: a) z handlujących, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego co najmniej 200 koron rocznie; wybierają oni członków 10; b) z handlujących, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego co najmniej rocznie 50 koron, jednakowoż mniej niż 200 koron; wybierają oni członków 5; c) z handlujących, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego rocznie co najmniej 10 koron, jednakowoż mniej niż 50 koron; wybierają oni członków 4.

W każdym razie do uzasadnienia prawa wyborczego w kategoryi wyborczej c) sekcyi handlowej wystarcza, jeżeli wyborca tytułem rocznego podatku zarobkowego opłaca w przynależnej gminie od swego handlu taką kwotę, która się równa najniższemu opodatkowaniu, uprawniającemu do wyboru posła na Sejm krajowy.

Sekcya przemysłowa obejmuje tych przemysłowców, którzy prowadzą fabrykę, przemysł lub przedsiębiorstwo górnicze. Wybory w niej odbywają się w trzech kategoryach (ciałach) wyborczych. Składają się one: a) z przemysłowców, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego co najmniej 200 koron rocznie; wybierają oni członków 10; b) z przemysłowców, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego rocznie co najmniej 50 koron, jednakowoż mniej niż 200 koron; wybierają oni członków 5; c) z przemysłowców, którzy opłacają od swego przedsiębiorstwa podatku zarobkowego rocznie co najmniej 10 koron, jednakowoż mniej niż 50 koron; wybierają oni członków 4.

W każdym razie do uzasadnienia prawa wyborczego w kategoryi wyborczej c) sekcyi przemysłowej wystarcza, jeżeli wyborca tytułem rocznego podatku zarobkowego opłaca w przynależnej gminie od swego przemysłu taką kwotę, która się równa najniższemu opodatkowaniu, uprawniającemu do wyboru posła na Sejm krajowy.

Pod wyrażeniem podatek zarobkowy, należy rozumieć do rzeczywistej zapłaty przypisaną kwotę państwowego powszechnego podatku zarobkowego, opłacanego od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków.

Przy przedsiębiorstwach górniczych, które opłacają należytość za miary górnicze, wstępuje ta należytość w miejsce podatku zarobkowego, opłacanego wedle ustępu I. i II. ustawy z dnia 25 października 1896 l. 22 Dzpp.

Powyższy projekt ordynacyi wyborczej przyjęła Izba jednogłośnie.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W stowarzyszeniu robotniczem „Braterstwo“ wygłosił kand. adwokacki tow. Leon Probstein bardzo sumiennie wypracowany odczyt na temat: „Zasadnicze ustawy i prawo wyborcze“. Prelegenta gorąco oklaskiwano.

W sobotę 22 b. m. odbędzie się zgromadzenie członków stow. „Braterstwo“, na którem przemawiać będzie tow. dr. Lieberman.

Międzynarodowa konferencya sędziów przemysłowych. Na kongresie robotniczych asesorów belgijskich sądów przemysłowych, odbytym zeszłego roku w Charleroi, rzucono myśl zwołania międzynarodowej konferencyi do Paryża. Komitet robotniczych sędziów przemysłowych w Paryżu i sekretaryat ochrony prawnej związku stowarzyszeń zawodowych departamentu Sekwany w Paryżu, utworzyły więc komitet, który poczynił przygotowania do tej konferencyi. Komitet ten zwołuje obecnie na 28 i 29 b. m. (bezpośrednio po międzynarodowym kongresie socyalistycznym) międzynarodową konferencyę robotniczych sędziów przemysłowych, która się odbędzie w wielkiej sali paryskiej giełdy pracy. Na porządku dziennym: sprawozdania z działalności sędziów przemysłowych w poszczególnych krajach i wnioski w sprawie dalszego rozwoju sądów przemysłowych.

Delegaci zechcą się zgłaszać do tow. A. Baumé, Bourse du Travail (giełda pracy), 3 Rue du Chateau d'Eau, Paris.

Sprawozdanie Związku drukarzy.

Wydane przez zarząd Związku austr. stowarzyszeń drukarskich sprawozdanie z czynności za rok 1899, świadczy znowu o niezwykłej pracy tak funkcyonaryuszy Związku, jakoteż stowarzyszeń z jednej strony, a ofiarności ogółu robotników drukarskich z drugiej strony.

Liczba stowarzyszeń związkowych zwiększyła się od czasu założenia Związku z 12 na 15, a liczba członków z 5.540 podniosła się na 8.618, wzrosła więc o 3.078. Ten wzrost członków spowodował, że Związek nabrał większego znaczenia, że tak wpływ jakoteż działalność jego wzrosły. Podczas, gdy pryncypałowie jeszcze w r. 1895 przy tworzeniu pierwszego cennika normalnego nie chcieli wcale nic o zastępcach Związku wiedzieć, przeprowadzona w r. 1899 rewizya cennika odbyła się już za bezpośrednim współudziałem Związku, co jest znów dowodem, że Związek przez samych przeciwników uznany został za reprezentanta ogółu towarzyszy drukarskich.

Przyznanie to dowodzi, że drukarze w Austryi potrafili przy złych stosunkach i przeszkodach, stawianych im przez rozporządzenia władz i mimo narodowościowych i kulturalnych przeciwności, przez ofiarność nadać swej organizacyi własną siłą należyte znaczenie.

Rok sprawozdawczy stał pod znakiem rewizyi cennika i głównem też zadaniem zarządu Związku było stworzenie nowego, całą Austryę obowiązującego cennika. Stosunki bardzo się źle ukształtowały dla robotników, a mianowicie znaczna podwyżka wszystkich potrzebnych do życia artykułów wymagała odpowiedniej podwyżki płacy.

Ogólny leniwy ruch w przemyśle drukarskim chcieli pryncypałowie użyć jako zaporę do podwyżki cennika. Najpierw starano się ze strony czeskich pryncypałów nie dopuścić do stworzenia cennika całą Austryę obowiązującego. Uchwalili oni nie obesłać ogólnej konferencyi cennikowej, tylko przystąpić do pertraktacyi wprost z towarzyszami ich kraju. Drukarze czescy jednak odrzucili stanowczo uczynioną im przez pryncypałów propozycyę przystąpienia do osobnych pertraktacyj, tak samo też postąpili po większej części i pryncypałowie innych krajów, do których się czescy pryncypałowie z tą propozycyą zwrócili. Próba więc niedopuszczenia do wprowadzenia normalnego cennika spełzła na niczem, a to dzięki solidarności towarzyszów całej Austryi. — Propozycya wiedeńskich pryncypałów, aby odbyć w Wiedniu konferencyę pryncypałów całej Austryi, celem porozumienia się i jednolitego działania w sprawie cennikowej, została przyjętą, a owocem tej konferencyi jest założenie „Związku państwowego austryackich właścicieli drukarń“.

Gdy pryncypałom nie udało się rozbić towarzyszów, zeszła się w październiku konferencya cennikowa. Dążenia pryncypałów były uwidocznione w ich projekcie cennika. W głównych punktach nie należało nic postąpić, a w postanowieniach ogólnych

miała nastąpić znaczna redukcya. Prócz tego przez przesunięcie klas narażeni byli robotnicy z niektórych miejscowości na dotkliwe straty. Pryncypałowie na konferencyi cennikowej nie uczynili ani jednego kroku, prowadzącego do porozumienia i choć przekonani cyfrowymi wykazami, że żądania towarzyszów są zupełnie odpowiadające obecnym stosunkom, nie chcieli ani na jotę postąpić. Skończyła się ta konferencya zaraz w dniu jej zwołania.

Za pośrednictwem niemieckiego urzędu cennikowego nawiązano nowe rokowania, których wynik nie wszystkim żądaniom towarzyszów odpowiedział, który jednak zupełnie uwidocznił cofnięcie się pryncypałów od powziętych zamiarów. Nietylko, że się im nie udało przesunięcie klas na szkodę towarzyszów, ale musiano jeszcze przyznać wyższe koncesye przy minimum i cenie tysiąca liter, a także i w specyalnych postanowieniach uzyskano niektóre polepszenia. Przez własną energię uzyskali robotnicy niektórych prowincyj lepsze warunki.

Rewizya cennika wywołała intenzywną agitacyę. Ze strony zarządu Związku wysłano około 50 delegatów w rozmaite strony państwa austryackiego. Prócz tego wysłały również najwięcej interesowane zarządy stowarzyszeń i koła robotnicze w porozumieniu z zarządem Związku i za tegoż pomocą pieniężną w 83 wypadkach delegatów. Również i poszczególne zastępstwa towarzyszów wysyłały dość często delegatów do swych własnych okręgów. Liczba zgromadzeń podniosła się w tym roku również. W roku sprawozdawczym odbyto 3 konferencye cennikowe, 70 zgromadzeń stowarzyszeń, 447 zgromadzeń filij, 352 posiedzeń centralnych zarządów, 304 posiedzeń zarządów filij, 398 rozmaitych zgromadzeń i 24 zjazdów koleżeńskich, w ogólności odbyto 1598 zgromadzeń. Udział w tych zgromadzeniach, a szczególnie zwołanych w sprawie cennikowej, był bardzo ożywiony.

Przychód ogólny wynosił K 738.771·55, ogólny rozchód K 688.752·45, ruch kasowy wykazuje więc nadwyżkę w kwocie K 50.019·10.

Wydatek wynosił: zapomogi dla chorych K 222.459 40 (w r. 1898 K 192 132 20); zapomogi dla bezkondycyjnych w miejscu K 109.644 (w r. 1898 K 77.981), zapomogi dla podróżnych K 28 710 30 (w r 1898 K 25.080 02); zapomogi dla inwalidów K 72.004 (w r. 1898 K 71 948 38); koszta pogrzebowe K 32.876 92 (w roku 1898 K 26.620); zapomogi dla sierot K 17.182 (w r. 1898 K 16.405).

Zapomogi z funduszów scentralizowanych (prócz dodatków miejscowych) spotrzebowały wogóle koron 459.922 72, w roku zeszłym K 387.734. Wydatki podniosły się w tym roku o K 70.000.

Sprawozdanie to okazuje towarzyszom, do jakiej potęgi mogą dojść robotnicy zapomocą organizacyi zawodowej.

Z sali sądowej.

Oszustwa w cukrowni tłumackiej.

Lwów, 19 września.

Dziś przedpołudniem rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw Augustowi Gumińskiemu z Nakła, powiatu przemyskiego, 62 lat liczącemu, religii rzym. kat., ojcu 3 dzieci, byłemu zarządcy dóbr tłumackich.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Gołkowski, jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego Podlaszecki i Dzierzyński. Oskarża zastępca prokuratora państwa p. Niewiadomski, broni oskarżonego adwokat krajowy dr. Michał Grek.

Dla wyjaśnienia zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym toczyła się przed tutejszym trybunałem przeciw Gumińskiemu i tow. rozprawa karna o zbrodnię oszustwa i lekkomyślną krydę. Wszyscy oskarżeni prócz Gumińskiego zostali uwolnieni. Gumiński zaś został skazany na karę 3-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na miesiąc, za oszustwo, popełnione tem, że dług swój w kwocie 7469 złr. 61 ct. przepisał na konto właściciela dóbr tłumackich Jahna, jakoby przez tego ostatniego pobrany i za lekkomyślną krydę, popełnioną tem, że cukrownia w Tłumaczu stała się niewypłacalną. Przeciw temu wyrokowi wniósł Gumiński zażalenie nieważności tylko co do faktu oszustwa. — Najwyższy trybunał przychylił się do zażalenia nieważności i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy. Obecnie więc toczy się rozprawa o oszustwo, które według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Gumiński wziął zaliczkę w kwocie 7469 złr. 61 ct. i korzystając z niedołęstwa umysłowego właściciela Emila Filipa Jahna, wpisał ją na jego konto, czem dopuścił się oszustwa.

Oskarżony broni się przed zarzutem oszustwa.

Nasza policya.

Drohobycz, 19 września.

Od dłuższego już czasu stała się tutejsza policya wprost plagą ludności, a niedawno jeszcze powtórzyły za „Naprzodem“ wszystkie dzienniki krajowe o zgwałceniu mieszczanki W. przez kaprala policyi Kościa. Kość jednak chodzi zupełnie bezkarnie.

Dziś zaś stawał przed kratkami sądowemi policyant Waligóra, oskarżony o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała. Waligórze zarzuca doniesienie karne, że dnia 12 z. m. pchnął na golącego się tow. Hewryka, obok stojącego Smerekę, przez co mógł narazić Hewryka na utratę życia, lub ciężkie kalectwo i tylko dzięki przytomności umysłu fryzyera, który natychmiast brzytwę opuścił, skończyło się na przerażeniu Hewryka.

Przyczynę tego postępku szukać należy w nienawiści, jaką przeciw tow. Hewrykowi pałają tut. policyanci, uważając go za autora korespondencyi w „Naprzodzie“ przeciw drohobyckiej policyi.

Po przeprowadzeniu rozprawy, uznał sędzia dr Warmski Waligórę winnym przekroczenia przeciw bezpieczeństwu ciała (§ 431 u. k.) i skazał go, z uwzględnieniem tego, że dotąd karanym nie był, na cztery dni aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 września 1452. Savonarola, sławny włoski reformator, narodził się. (Z rozkazu papieża później powieszony i spalony). — 1835. Walter Scott, sławny angielski poeta i powieściopisarz, umarł. — 1860. Schopenhauer Artur, niemiecki filozof-pesymista, umarł.

Teatr miejski w Krakowie. W Piątek: Teatr zamknięty.

Jubileusz Bolesława Limanowskiego. Komitet jubileuszowy podaje do publicznej wiadomości, że obchód na cześć 40-letniej rocznicy pracy pisarskiej czcigodnego nestora socyalizmu polskiego, Bolesława Limanowskiego, odbędzie się w Paryżu, miejscu jego zamieszkania, w sobotę, dnia 29 września wieczorem.

Komitet zaprasza na ten obchód przedewszystkiem całą delegacyę polską na międzynarodowy kongres socyalistyczny, a zarazem wszystkie towarzystwa polskie, wszystkich rodaków, zamieszkałych i przebywających w Paryżu. Po karty wstępu i informacye zwracać się należy, listy i telegramy nadsyłać do członka i skarbnika komitetu tow. dra Józefa Zielińskiego, (30, place de la Nation. Paris).

Tegoż dnia (29) odbędzie się wieczorem obiad a następnie poncz. Rodacy, pragnący wziąć w nim udział, zechcą listownie zgłosić się do tow. dra J. Zielińskiego, najpóźniej do d. 27 września.

Zdradził barwę swą „Głos narodu“. W artykule wstępnym z środy 19 b. m. w Nrze 213 tego pisma czytamy: „Jeżeli przejściowej doby **absolutyzmu** nie obawiają się Czesi, którzy chyba najwięcej mają przy tem do stracenia, tem mniej potrzebujemy się jej obawiać my, „naród przecież najmilszy sercu monarchy“, my, dla których dzisiejsza konstytucyjna wolność w tem się jedynie streszcza, że jesteśmy tu w kraju wydani na łup bezkarnej swywoli ze strony organizującej się coraz lepiej czerwonej międzynarodówki“.

Sprzedajna hołota z „Głosu narodu“ usiłuje więc wmówić w swych czytelników, że absolutyzm lepszym jest od konstytucyi i bez osłonek domaga się wprost zaprowadzenia absolutyzmu. Na coś podobnego mogą się zdobyć tylko indywidua w guście Ehrenbergów i Lewickich. Dla nich rzeczywiście konstytucya nie przedstawia żadnej wartości, dla nich jest rzeczywiście przykrem, że można ich łajdactwa omawiać publicznie w prasie i na zgromadzeniach. Dla tych dusz policyjnych absolutyzm byłby istotnie rajem. Dlatego to oni życzą sobie tak gorąco rządów półksiężyca i bagnetu. Ale czy czytelnicy „Głosu narodu“, czy obywatele krakowscy, czy Polacy, których bracia jęczą pod absolutnymi rządami za kordonem, pozwolą takim szumowinom społecznym zachwalać dobrodziejstwa knuta — to okażą wybory. Wyznanie zaś wiary „Głosu narodu“ zapamiętamy sobie doskonale.

W sprawie lichwy węglowej otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszam szanowną Redakcyę o następujące sprostowanie artykułu: „Drożyzna węgla“, umie-

szczonego w Nr. 166 pod datą Kraków 15 września. Jest zupełnie nie prawdą, że Andrzej hr. Potocki urzędnikom polecił, aby chłopom, którzy przyjdą po węgiel, odpowiedzieli „idźcie do Daszyńskiego“. Prawdą natomiast jest, że właściciel tutejszej kopalni węgla hr. Andrzej Potocki polecił, aby przy sprzedaży węgla strony, które na własne potrzeby domowe węgiel na fury kupują — pod każdym względem ulgi doznały. W myśl tego polecenia ceny węgla na tutejszej kopalni są bardzo nisko unormowane, a mianowicie kosztuje cetnar grubego 21 ct., kostkow. I 20 ct., kostkow. II. 17½ ct, orzeszkow. 15½ ct.

Po cenach wyżej wymienionych może ktokolwiekbądź na fury nabywać węgiel. Odbyt jest też bardzo znaczny. bo dochodzi od 1200 do 1500 ctr. dziennie, podczas gdy dawniej 200 do 400 ctr. dziennie sprzedawano.

Niestety dobrodziejstwo to spowodowało nadużycie, którego się handlarze w ten sposób dopuszczają, że węgiel kupiony po tak niskiej cenie wysyłali, ładując go w Chrzanowie i Trzebini z fur do wagonów, w świat, zamiast dowieść go miejscowej konsumcyi. Naturalnie, że dotyczących od sprzedaży usunięto, rezerwując sprzedaż na fury wyłącznie na cele domowe. W imieniu oficyalistów kopalni węgla Andrzeja hr. Potockiego, Franciszek Bartonec, inspektor górniczy“.

Jeżeli prawdą jest, że działy się nadużycia, to z drugiej strony owo odsuwanie od sprzedaży mogło dotknąć i niewinnych ludzi i wywołać rozgoryczenie. Przyjmujemy do wiadomości, że urzędnicy hr. Potockiego nie odsyłali chłopów, chcących kupić węgle, do tow. Daszyńskiego. Czynili to więc w takim razie owi handlarze pośredniczący.

Wogóle, z porównaniem cen węgla na miejscu w kopalni, a w Krakowie, okazuje się jaskrawo, na jak straszną lichwę wydaną jest bez ratunku ludność miasta Krakowa.

Dr. Adam Zarewicz, profesor nadzwyczajny krakowskiego uniwersytetu, specyalista chorób wenerycznych, tudzież prymaryusz szpitala św. Łazarza, zmarł nagle w nocy z środy na czwartek na udar serca, w 56 roku życia.

Przed wyborami! Z Sokala donoszą do pism ruskich, iż starosta Korosteński zabrał się już do akcyi wyborczej. W tych dniach zawezwał do siebie na „rekolekcye“ wszystkich pisarzy gminnych. Niewątpliwie też konferować będzie i z wójtami. Kandydatem, popieranym przez rząd, będzie prawdopodobnie nadal p. Wachnianin z grupy „inkamerowanych“ Rusinów.

Wyzysk żołnierzy na manewrach. Rezerwiści z 13 p. p. 15 komp. skarżą się, że podczas manewrów nie dawano im takiego wiktu, jaki każdemu żołnierzowi prawnie się należy. W piątek i sobotę nie dostali żołnierze śniadania. Czas ćwiczeń rezerwistów wynosić miał początkowo 20 dni; przetrzymano ich jednakowoż o dwa dni dłużej i nie dano im w ostatnim dniu ani pieniędzy, ani chleba.

Nie dziw tedy, że żołnierze wobec takiego „zaprowiantowania“, musieli głód swój zaspakajać na kartoflach i owocach chłopskich.

Książka zakazana. Wiedeński sąd prasowy zakazał rozpowszechniania książki, napisanej przez Elżbietę Vedel, pod tytułem „Mój stosunek z cesarzem Wilhelmem II“.

Odwaga... osłów. Piszą nam z Przemyśla: Wiceburmistrz Doliński jest już dzisiaj nic nieznaczącą osobistością, którą zmuszono do wniesienia rezygnacyi ze stanowiska wiceburmistrza, na którem niejednokrotnie splamił się, dzięki giętkiemu sumieniu i galicyjskiej przewrotności. „Naprzód“ niejednokrotnie chłostał dosadnie działalność Dolińskiego, ale zawsze opierał swe wywody na faktach, wypływających z działalności publicznej byłego wiceburmistrza, wtenczas właśnie, kiedy Doliński był jeszcze potęgą w Przemyślu. Inaczej obowiązek publiczny pojmuje antysemicko-klerykalna prasa. Póki Doliński był silny i wpływowy, póty „Echo Przemyskie“ piało na cześć Dolińskiego pochwalne tyrady, obecnie nastąpił w „Echu Przemyskiem“ nagły zwrot. Tak jak ów osioł z bajki, który kopał złożonego niemocą lwa, kopi „Ec o“ Dolińskiego, pastwi się nad nim, ośmiesza wiedząc, że Doliński jest dziś marną, skrachowaną figurą. Równocześnie stara się „Echo“ wysławiać pod niebo Dworskiego, który ma rzekomo być błogosławieństwem Przemyśla i który jeżeli kiedy zawinił, to tylko przez złą wolę innych ludzi. Dworski ma jeszcze trochę władzy.. Jeżeli mamy być otwarci, to przyznać musimy, że wszystko złe, co w Przemyślu budzi odrazę, jest zasługą Dworskiego, począwszy od braku szkół, a skończywszy na korupcyi wyborczej, na macherstwach propinacyi i na moralnej współwinie w zbrodniach Amorta. Wszystko to zemści się na Dworskim prędzej czy później. Wówczas zapłonie „Echo“ odwagą i uderzy na byłego burmistrza. To jest metoda pism klerykalnych.

Z obozu stojałowszczyków. „Czas“ dowiaduje się, że we wtorek odbyło się posiedzenie rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Do Krakowa zjechał ks. Stojałowski, posłowie Szajer, Kubik i Zabuda (?), zebrało się grono mężów zaufania i w lokalu prywatnym obradowano nad taktyką wyborczą i kandydaturami. Listy kandydatów na IV i V kuryę dotąd nie zestawiono; układanie jej wywoła niezawodnie gorącą dyskusyę. Jak wiadomo, ma ks. Stojałowski w swojem stronnictwie na każdy mandat po kilkunastu kandydatów.

Rewizya procesu Stillera. Dowiadujemy się z Wiednia, że z powodu toczącego się procesu o wznowienie postępowania karnego w sprawie Roberta Stillera, wstrzymano nominacyę nadradców sądowych z okręgu sądu krakowskiego. Rozchodzi się tu głównie o radcę p. Wawrauscha, który był członkiem owego trybunału, który swego czasu zasądził Stillera.

Szajka złodziejska. Przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziei, którzy od dłuższego czasu uprawiali swe rzemiosło w Krakowie i okolicy, aż przychwyciła ich „ręka sprawiedliwości“. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg kradzieży popełnionych w zimie br. Miejscem zamieszkania i wspólnych narad szajki były Przegorzały, gdzie u jednego ze wspólników obmyśliwano zwykle plan kampanii. Na ławie oskarżonych siedzi pod opieką bagnetów pięciu mężczyzn, zarobników i jedna kobieta.

W kącie sali rozpraw, na stole i na podłodze mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży: spodnie, buty, karty, bielizna, futra; na stole przed przewodniczącym skradzione kosztowności: zegarki, łańcuszki, pierścionki itp.

Poszkodowanych właścicieli, słuchanych jako świadków, uszczęśliwia przewodniczący kolejno zwrotem zabranej im własności.

Najinteresowniejszą chwilą rozprawy było przesłuchiwanie ajentów policyjnych Karcza, Dudka i Bobaka i konfrontacya ich z oskarżonymi, którzy zeznają, że „pod telegrafem“ bito ich i maltretowano w celu wymuszenia zeznań. Osk. Świerczkówka przerywa Karczowi: „bił mnie pan po pysku i groził, że mnie pan powiesi!“ Osk. Kuczalski: „zrobiliście sami doniesienie i kazaliście podpisać, gdym nie chciał to pan Karcz dał mi w łeb, aż upadłem na ziemię a pan Bobak bił mnie; mordują ludzi tak, że jeden krwią pluł i do szpitala poszedł“...

Porwanie.. cerkwi. Paryski „Temps“ opisuje niezwykły wypadek, który zdarzyć się miał w stanie New-Yersey, w osadzie Whiterker. Miejscowy paroch prawosławny po uzyskaniu pozwolenia wybudował w swej osadzie cerkiewkę drewnianą. Stało się to wbrew woli niektórych parafian, którzy dla cerkwi upatrzyli inne miejsce.

Nocą tłumnie zeszli się oponenci na placu, gdzie stanęła nowa cerkiew i bez namysłu, podkopawszy się pod fundamenty, potoczyli ją w całości na balach w inne miejsce.

Pop wytoczył im proces o kradzież... cerkwi. Sądy amerykańskie mają tu trudny orzech do zgryzienia, gdyż nie wiedzą nawet, jak zakwalifikować czyn, przez winnych dokonany.

Lichwiarze węglowi
w Krakowie.

Podajemy niniejszem spis lichwiarzy węglowych, którzy obławiają się obecnie w bezwstydny sposób kosztem ubogiej ludności Krakowa i okolicy.

1. **Jan Kwiatkowski**, radca miejski, sprzedaje przy ul. Zwierzynieckiej węgiel Potockiego i węgiel pruski.

2 Baronowa **Schweinitz Schwantowska** sprzedaje, węgiel pruski (ul. Zwierzyniecka).

3. **Przeworski** sprzedaje węgiel w składzie przy ulicy Warszawskiej ze swojej własnej kopalni w Borach.

4. **Czerny**, skład przy ul. Pawiej, węgiel pruski.

5. **Stowarzyszenie chrześcijańskich węglarzy** (dyrektor ks. Kądzioła), skład

przy ul. Zacisze, węgiel hr. Andrzeja Potockiego.

Wszystkie wyżej wymienione firmy odsprzedają swój węgiel drobniejszym handlarzom.

Jak olbrzymie dochody zgarniają one do kieszeni, wystarczy fakt, że w Krakowie kosztuje obecnie 50 kg. węgla **60 ct.**, podczas gdy na miejscu, w kopalni **17 ct.**

Grabieży tej na mieszkańcach krakowskich dokonują wyżej wymienione firmy zupełnie bezkarnie.

Telegraf i telefon.

Dyfterya.

Nowy Sącz, 20 września. Wybuchła tu dyfterya wśród dzieci. Kilkadziesiąt zachorowało.

Zamało policyi.

Lwów, 20 września. Personal policyi lwowskiej został powiększony o dwóch radców i dwóch starszych komisarzy. Powiększenie etatu znalazło już aprobatę ministerstwa. Zmiana ta nastąpi z początkiem przyszłego roku.

Nowe 20-koronówki.

Wiedeń, 20 września. Wczoraj pojawiły się już tu nowe banknoty 20-koronowe, w miejsce obecnych dziesiątek. Są one koloru czerwonego. (I w Krakowie już są w obiegu. *Red.*).

Lueger nie jedzie do Paryża.

Wiedeń 20 września. Jak urzędownie donoszą z ratusza, burmistrz Lueger i wiceburmistrz Strohbach zaniechali podróży do Paryża, z powodu zakazu bankietu nacyonalistycznego, jaki miała urządzić paryska Rada municypalna.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Moguncya, 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu mówił tow. Singer o „polityce światowej i kolonialnej“. Socyalni demokraci — mówił referent — potępiają politykę zaborczą, która doprowadziła do obecnych zajść w Chinach i w Transwalu. Polityka ta niema nic wspólnego z kulturą i cywilizacyą. Korzyść z polityki zaborczej ma tylko szowinizm, kapitalizm i militaryzm.

Tow. Müller zaznaczył, że niezadowolenie z rządów pruskich ogarnęło całe Niemcy południowe.

Tow. Schönlank schłostał w cięty sposób samochwalczą politykę Niemców. Jazdę Walderseego do Chin nazwał materyałem do operetki. Wśród oklasków zebranych zaprotestował przeciw rozmyślnemu niezwoływaniu parlamentu z obawy przed krytyką socyalistów.

Rezolucyę tow. Singera o kwestyi chińskiej, a tow. Müllera o transwalskiej przyjęto jednogłośnie.

Moguncya, 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu zjawił się po raz pierwszy tow. Bebel. Delegaci górników postawili rezolucyę, protestującą przeciw lichwie węglowej, praktykowanej przez właścicieli kopalń

Następnie przyjęto nowy projekt organizacyjny w brzmieniu proponowanem przez referenta tow. Auera, z tą tylko zmianą, że do zarządu partyjnego wejdzie nie pięciu, lecz siedmiu członków.

Następnie referował tow. Calwer o polityce handlowej.

Katastrofa w kopalni.

Brüx, 20 września. Wczoraj rano zaszła w kopalniach towarzystwa akcyjnego obok Dux, wskutek wybuchu gazów, straszna eksplozya, która pociągła za sobą wiele ofiar. O ile zdołano dotychczas skonstatować 12 ludzi, między nimi kierownik kopalni, są ciężko ranni. Akcya ratunkowa została natychmiast rozpoczętą.

Brüx, 20 września. Rozmiary katastrofy są o wiele straszniejsze niż z początku przypuszczano. Skonstatowano, że w czasie katastrofy znajdowało się w kopalni 74 osób; z tych uratowano dotychczas tylko 28 osób. Pięciu górników zginęło skutkiem ran; 18 jest ciężko rannych. Przypuszczają, że w kopalni znajduje się około 40 trupów, których nie można wydobyć z powodu ognia. Część górników uratowała się przez szyb wentylacyjny. Pożar rozszerza się z jednego szybu do drugiego. Górników ratować nie można, ponieważ musi być naprzód ogień stłumiony.

Na miejsce wypadku przybył namiestnik Czech, hr. Coudenhove.

Przeciw drożyźnie węgla.

Wrocław, 20 września. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do rządu petycyę, domagającą się zakazu wywozu węgli z kopalń pruskich aż do czasu, gdy targi krajowe zaopatrzą się w węgiel.

(A u nas w Krakowie? *Red.*).

Strejk dorożkarzy.

Rzym, 20 września. Wybuchł tu strejk dorożkarzy. Żądają oni zmniejszenia ruchu tramwajowego do normalnej stopy.

Rzym, 20 września. Strejk dorożkarzy zakończył się.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 20 września. Strejk górników rozszerza się coraz bardziej. Wedle urzędowych oszacowań strejkuje 126 tysięcy górników. Na wielu tamtejszych kolejach zastanowiono ruch z braku węgla.

W Hasleton jeszcze robotnicy pracują.

Wojna transwalska.

Ottawa (Kanada), 20 września. Na zapytanie rządu kanadyjskiego w sprawie zwolnienia wojsk kanadyjskich, walczących w Transwalu, nadesłał Chamberlain odpowiedź, iż głównodowodzący Roberts otrzymał już instrukcyę, by z końcem terminu rocznego, na który Kanada zobowiązała się do pomocy, owo zwolnienie zarządził, pozostawiając tylko tych żołnierzy, którzy się dobrowolnie zgodzą. (Wątpliwem jest, czy znajdą się amatorowie, gdyż kilkakrotnie podnosiły pisma kolonialne zarzuty, iż lord Roberts krzywdzi wojska kolonialne na rzecz angielskich, np przy rozdzielaniu odzieży, transportowaniu rannych i t. d. *przyp. Red.*).

Wojna w Chinach.

Londyn, 20 września. Nota cyrkularna hr. Bülowa wywołała tu bardzo dobre wrażenie. Wszystkie dzienniki poranne zgadzają się z propozycyą niemiecką. „Times“ winszuje cesarzowi Wilhelmowi inicyatywy, godnej wielkiego narodu i powiada, że nie wątpi, iż wszystkie mocarstwa okażą się w tym względzie zgodnemi.

Kolonia, 20 września. „Köln. Ztg.“ donosi z Berlina, że z mocarstw dotychczas żadne nie odpowiedziało na rozesłaną onegdaj niemiecką notę. Jednakże w kołach berlińskich mają wrażenie, że nikt przeciwko rzeczonej treści tej noty nie będzie miał do zarzucenia i że conajmniej projekt niemiecki traktowanym będzie życzliwie.

Bruksela, 20 września. W kołach rządowych zapewniają, że zgoda pomiędzy mocarstwami w kwestyi chińskiej jest już faktem. Według niej miałyby mocarstwa trójprzymierza, oraz Anglia pozostawić załogę w Pekinie, zaś Rosya i Francya w Tientsinie, tak długo, aż pokój nie zostanie zawarty.

Londyn, 20 września. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że projekt Bülowa uważa rząd amerykański za niemożliwy do przyjęcia. Rząd zgadza się natomiast na projekt Salisbury'ego, czyniący rokowania pokojowe zawisłemi od powrotu cesarza chińskiego do Pekinu.

Londyn, 20 września. Z Pekinu donoszą: Kolumna generała Höpfnera udała się do miejscowości Liang-cziang, gdzie napotkała na masy bokserów i regularnego wojska chińskiego. Rozpoczęła się zacięta walka, w której sprawiono straszną rzeź wśród bokserów. Pardonu nie dawano żadnego. Pole bitwy zasłało 500 trupów. Bramy miasta wysadzono dynamitem, poczem artylerya Höpfnera obsadziła wszystkie punkta strategiczne.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 24 b. m. w lokalu stow. robotniczych, staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).